

KAMILA GIEBA
Uniwersytet Zielonogórski

Mimowolne rezerwy. Literatura niefikcyjna wobec krajobrazów stref nuklearnych

W lipcu 1945 roku na pustyni w amerykańskim stanie Nowy Meksyk wybuchła pierwsza bomba atomowa. Był to test broni jądrowej pod kryptonimem Trinity. Pod wpływem wyemitowanego przez bombę ciepła pustynny piasek stopił się i przybrał postać zielonkawego szkła – nowego, sztucznego minerału, który nazwano trynitytem¹. Tym samym rozpoczęło się nieodwracane przeobrażanie środowiska na skutek działania wyzwolonej przez człowieka promieniotwórczości. Już w sierpniu tego samego roku dwie kolejne bomby – Little Boy i Fat Man – zrzucono na japońskie miasta, Hiroszimę i Nagasaki. W kolejnych dekadach trwał wyścig zbrojeń, w ramach którego światowe supermocarstwa testowały nuklearną broń. Jednocześnie naukowcy pracowali nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej, np. w elektrowniach jądrowych. W niniejszym artykule pomijam jednak przypadki testów jądrowych, a skupiam się na awariach w obiektach przemysłowych, w wyniku których utworzono

1 Po katastrofie czarnobylskiej powstał kolejny sztuczny minerał, którego źródłem była radioaktywność. W spoczywających pod Arką ruinach reaktora nr 4 w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej znajduje się czarnobylit składający się głównie z uranu i krzemianu cyrkonu. Czarnobylit zlokalizowano m.in. w tzw. Stopie Słonia – w korium, czyli zastygłej mieszaninie paliwa jądrowego i materiałów pochodzących z elementów konstrukcji reaktora.

specjalne zamknięte strefy, z których ewakuowano mieszkającą tam dotychczas ludność. Interesuje mnie status natury w tychże strefach, które stanowią przykład ekonkwisty. Termin ten wprowadziła Małgorzata Praczyk, według której jest to „[...] proces intensywnej aktywności przyrodniczej w miejscach, z których w następstwie pośredniej lub bezpośredniej działalności człowieka całkowicie (bądź niemal całkowicie) zniknęli ludzie” (Praczyk 2016: 19). Przekształcenia przyrody w takich miejscach są związane z przemianami ludzkiej historii: miejsce „łączy zatem płaszczyznę przyrodniczą z płaszczyzną historyczną” (Praczyk 2016: 19). Celem mojego artykułu jest analiza tekstów reporterskich, w których reprezentowany jest wpływ katastrof nuklearnych na środowisko naturalne (zob. m.in. Barcz 2018; Sterling, dostęp 2019; Wills 2001; Żółko 2019). Analizy tej dokonuję na wybranych przykładach: głównie w oparciu o reportaże m.in. Kate Brown, Francesca M. Cataluccio, Swietłany Aleksijewicz, Mary Mycio oraz Katarzyny Boni.

Interesuje mnie nie tyle tekstowe reprezentowanie ekonkwisty w strefach ponuklearnych, ile sam fenomen postapokaliptycznych rezerwatów. Fenomen ten, związany z przywołaną przed chwilą ekonkwistą, ukonstytuował się w kontekście antropocenu – hipotetycznej epoki geologicznej, oznaczającej globalne przekształcenia planetarne powstające w wyniku antropopresji, czyli wzmożonej, szkodliwej dla świata przyrody działalności człowieka. Według niektórych badaczy początków antropocenu można upatrywać już w rewolucji neolitycznej, według innych – w rewolucji przemysłowej. Inne hipotezy wskazują na kolonialny podbój obu Ameryk (Lewis, Maslin 2015: 171–180). Jednak w kontekście niniejszych rozważań istotna jest inna koncepcja – według niej początki antropocenu wcale nie są tak odległe, gdyż sięgają drugiej połowy XX wieku i wynikają z tzw. Wielkiego Przyspieszenia, związanego z kilkoma czynnikami, bezpośrednio wynikającymi ze wzmożonej antropopresji. Wzrost gospodarczy spowodował, że znacznie zwiększyła się populacja ludzka, a wraz z nią zapotrzebowanie np. na energię elektryczną, wodę i inne zasoby. Do wyczerpywania zasobów naturalnych przyczynił się też konsumpcyjny styl życia współczesnych społeczeństw. W efekcie zwiększyła się emisja gazów cieplarnianych, podniosła się temperatura Ziemi. Zmniejszyła się powierzchnia lasów tropikalnych, lodowce zaczęły parować, gatunki fauny i flory – wymierać.

Elementem Wielkiego Przyspieszenia jest również skażenie powierzchni Ziemi izotopami radioaktywnymi uwalnianymi podczas prób jądrowych. Jan Zalasiewicz i jego zespół badawczy wskazują wręcz datę, godzinę i miejsce rozpoczęcia antropocenu: według nich jest to 16.07.1945 roku, godz. 5.29.21, pustynia Alamogordo w amerykańskim stanie Nowy Meksyk. Badacze mają na myśli przywołany przeze mnie we wstępie test Trinity. Data ta pozostaje jed-

nak symboliczna, ponieważ proces skażenia powierzchni Ziemi radionuklidami rozpoczął się na dobre w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jeśli jednym z najważniejszych markerów nowej epoki geologicznej jest bowiem istotna zmiana w osadach geologicznych Ziemi, to rzeczywiście hipoteza Zalasiewicza znajduje swoje potwierdzenie: w skorupie ziemskiej w wyniku prób atomowych i katastrof nuklearnych znalazł się cez-137 oraz pluton-239 (Zalasiewicz i in. 2014: 5–6).

Najbardziej znaną awarią jądrową pozostaje oczywiście katastrofa czarnobylska z 26.04.1986 roku, na skutek której na terenie pogranicza ukraińsko-białoruskiego utworzono Czarnobylską Strefę Wykluczenia. Jednak trzydzieści lat wcześniej, 29.09.1957 roku, w ZSRR doszło do innego poważnego wypadku, określanego jako katastrofa kysztymska. Nawet współcześnie pozostaje ona stosunkowo słabo nagłośniona, a to ze względu na fakt, że jej epicentrum stanowiło zamknięte, tajne miasto Czelabińsk-40 (zwane obecnie Oziorskiem), a sam wypadek był przez radzieckie władze skutecznie ukrywany aż do 1992 roku. Oprócz tych dwóch przypadków omawiam również skutki awarii elektrowni atomowej w japońskiej prefekturze Fukushima z dnia 11.03.2011 roku, której przyczyną było tsunami i trzęsienie ziemi na wybrzeżu wyspy Honsiu.

W 1945 roku władze radzieckie zdecydowały o utworzeniu od podstaw nowego miasta – był to Czelabińsk-40 (dziś Oziorsk) wzorowany na amerykańskich zamkniętych miastach Richland, Los Alamos i Oak Ridge², w których produkowano materiały rozszczepialne użyte w bombach zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki. Pluton, stosowany później w testach nuklearnych, produkowany był w położonym przy mieście kombinacie Majak (por. Thompson 2016: 50–59). Jego działalność przyczyniła się do powstania nuklearnych krajobrazów i zamkniętych stref, które stały się pierwowzorami czarnobylskiej zony (por. Gieba 2018: 1–27). Niszczenie środowiska naturalnego rozpoczęło się wraz z uruchomieniem kombinatu. Fabrykę ulokowano w pobliżu kilku jezior (największe z nich to Irtiasz i Kyzyltasz) oraz rzeki Tieczy – woda z tych naturalnych zbiorników służyła jako chłodziwo reaktora jądrowego oraz jako wysypisko promieniotwórczych odpadów. Radioaktywne substancje przez dekadę były wylewane m.in. do jeziora Karaczaj, które obecnie jest uważane za jedno z najbardziej napromieniowanych miejsc na świecie (jezioro wyschło i w celu ograniczenia emisji radionuklidów zostało zabetonowane). Również skażenie rzeki Tieczy miało charakter długotrwały – katastrofa nie przebiegła

2 W ramach amerykańskiego projektu Manhattan w Los Alamos opracowywano konstrukcje bomb atomowych, w Richland przetwarzano pluton, a w Oak Ridge wzbogacano uran. O funkcjonowaniu Oak Ridge pisze w swoim reportażu Denise Kiernan, która opisuje m.in. strukturę zamkniętego amerykańskiego miasta (zob. Kiernan 2013).

gwałtownie, ale była rozłożona w czasie. Jak pisze Brown w reportażu *Plutopia. Atomowe miasta i nieznanne katastrofy nuklearne*:

Przez te dwa lata [1949–1952 – K.G.] do Tieczy spuszczone około sześciu milionów kubików chemikaliów zawierających trzy miliony dwieście tysięcy kiurów radiacji. W połączeniu z bagnistością terenu doprowadziło to do powstania radioaktywnego krajobrazu” (Brown 2019a: 281).

Nad brzegami Tieczy znajdowało się ponad czterdzieści miejscowości. Ich mieszkańcy, nieświadomi zagrożenia powodowanego przez tajny kombinat Majak, używali skażonej wody do picia, gotowania, prania, kąpieli, podlewania upraw. Szacuje się, że aż 124 000 ludzi zostało narażonych na ekspozycję na działanie promieniotwórczości, której źródłem stała się Tieczka i uralskie jeziora (MacDowell 2017: 31).

Skażenie rzeki to nie jedyne skutki działalności radzieckiego kombinatu plutonowego. 29.09.1957 roku w Majaku doszło do wybuchu podziemnego zbiornika, w którym składowano radioaktywne odpady. Jądrowe śmieci nie były odpowiednio chłodzone i uległy przegrzaniu, na skutek czego betonowa pokrywa zbiornika eksplodowała, wyrzucając w atmosferę radionuklidy. Teren fabryki i miasta pokrył *fallout* – opad radioaktywny w postaci szarej sadzy, która pokryła nie tylko miasto, ale również Jezioro Irtiasz, z którego mieszkańcy Oziorska czerpali wodę pitną. Skażone zostało terytorium o powierzchni około 39 000 km². Ewakuowano blisko 10 000 ludzi, a na zanieczyszczonych terenach utworzono tzw. Wchodniouralski Szlak Radioaktywny, napromieniowany teren wyłączony z użytkowania przemysłowego i rolniczego.

W reportażu Brown znajdują się liczne opisy, w których uwidacznia się przede wszystkim nieobecność – całkowity brak „postapokaliptycznych” sygnałów uralskiej strefy, brak jakichkolwiek śladów, które mogłyby zaświadczać o skażeniu krajobrazu: „Na ogół jest tak, że kiedy patrzysz na katastrofę ekologiczną, to o tym wiesz. Katastrofy w widoczny i wyczuwalny sposób burzą naturalny porządek. Kojarzą się ze smrodem, dymem i paskudnymi szramami w krajobrazie” (Brown 2019a: 448). Tymczasem skażona Tieczka w niczym nie przypomina takiego wyobrażenia:

Nad wodą śmigają jaskółki. Robiło się gorąco i ogarnęła mnie chęć przeciągnięcia stopą po gładkich kamieniach na dnie rzeki, jakby przywoływała mnie jakaś syrena. Nie było ogrodzenia ani znaków ostrzegawczych, które by mnie przed tym powstrzymały. Musiałam sama

sobie przypomnieć, że stoję przed najbardziej napromieniowaną rzeką świata. Nigdy nie widziałam bardziej urodzivej i kuszącej katastrofy, mniej zasługującej na to miano (Brown 2019a: 448).

Krajobraz poatomowy z biegiem lat zatracą swój industrialny charakter. Przyroda zaczyna pochłaniać wytwory człowieka, powracając niemal do stanu sprzed plutonowej ingerencji. Do opisu tej transformacji przestrzennej Brown stosuje metaforę ruchomej mapy, którą reprezentuje z zastosowaniem ptasiej perspektywy:

Gdyby jakiś analityk przyglądał się ujętym na mapie terenom przez następne dziesięć lat, powiedzmy z satelity szpiegowskiego, dostrzegłby stopniowy powrót krajobrazu atomowego do natury – liczba ludności malała, bo mieszkańców wysiedlano, najpierw żeby zrobić miejsce na kombinat plutonowy, a później żeby ewakuować skażone tereny. Na zdjęciach poklatkowych ujrzelibyśmy znikające wioski, pola uprawne zarastane przez las, drogi zawłaszczane przez zarośla i mokradła – bezapelacyjne zwycięstwo natury, przynajmniej w jej upiornej, postindustrialnej wersji (Brown 2019a: 277–278).

W przypadku zamkniętych stref w Czarnobylu i Fukushima również można mówić o postindustrialnym środowisku, w którym wytwory technologii są stopniowo pochłaniane przez naturę. Dla reporterskich reprezentacji Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia charakterystyczne jest połączenie światów kultury i natury: ruin w postaci pozostałości po miejskiej i wiejskiej infrastrukturze oraz roślin i zwierząt. Światy te nie funkcjonują niezależnie od siebie, przeciwnie – kultura i natura są ze sobą trwale, dosłownie zespolone. Jak zaznacza Francesco Matteo Cataluccio w reportażu *Czarnobyl*:

Nad okolicą z powrotem zapanowała przyroda: z okien kipi wybujała zieleń [...]. Spomiędzy trawy wyrastają dorodne rośliny o poskręcanych liściach, kłębowiska poszarzałych łądyg i dziwne, delikatne czerwone kwiaty o owalnej koronie przypominającej główkę zapalki” (Cataluccio 2013: 20).

O częściowo wysiedlonym miasteczku Czarnobyl autor pisze:

Wszystko to przypominało smętny, gęsty las poprzątykany gdzieniegdzie martwymi, ciemnymi domami. Nieco dalej rozpadające się płoty

grodziły resztki niegdyś zadbanych ogrodów i kwietników, które z upływem wieków zrosły się, tworząc zielone miasto” (Cataluccio 2013: 13).

Katarzyna Boni, autorka reportażu *Ganbare! Warsztaty umierania*, pisząc o wysiedlonych miastach w prefekturze Fukushima, zwraca uwagę nie tyle na roślinność, ile na zwierzęta, które zapanowały nad światem opuszczonym przez ludzi: „Miasta przejęły zwierzęta. Po ulicach biegają stada na wpół dzikich psów. Do spiżarni włamują się spalone dziki i wielkie świnie. Kruki walczą z kogutami i szopami o jedzenie porzucone przy drodze przez wolontariuszy [...]” (Boni 2016: 265). Również Joanna Bator w zbiorze esejów i reportaży o Japonii *Rekin z parku Yoyogi* zaznacza, że w wyniku ewakuacji mieszkańców z prefektury Fukushima powstał hybrydyczny, naturo-kulturowy krajobraz:

To niewiarygodne, jak szybko natura bierze we władanie ludzki świat, gdzie jeszcze niedawno, jak to w Japonii, każdy krzaczek był pod kontrolą ogrodnika. Przez uchylone okno bluszcz włazi do łazienki i przyczepia się do plastikowych ścian, myszy wiją gniazda z pogryzionych gazet, napuchnięte od wilgoci komiksy wtapiają się powoli w pleśniejące podłogi. [...] Pustka po życiu jest dojmująca, ale bujna roślinność sprawia, że ma się również wrażenie, iż to nie koniec. Po prostu ludzie są teraz zastępowani przez inne stworzenia: gryzonie, zdziczałe koty, lisy, pająki (Bator 2014: 30–31).

W Czelabińsku-40, Czarnobylu i Fukushimie doszło do dewaluacji antropocentrycznej wizji świata: technologia „[...] okazała się procedurą kruchą i nieprzewidywalną, która niepokojąco łatwo może wymknąć się swojemu twórcy, obnażając iluzoryczność obrazu podporządkowanej natury, pasywnej i podatnej na bezgraniczną eksploatację” (Żółkoś 2019: 141). W takim ujęciu natura nie będzie czymś odrębnym od świata techniki: będzie natomiast zbiorem relacji między człowiekiem, zwierzętami, roślinami, bakteriami, przyrodą nieożywioną i technologią. Relacje te mogą mieć charakter afektywny, wzbudzać poczucie winy, które przebijają ze słów Oksany Zabuzko, opisującej pszczoły zdychające po wybuchu czarnobylskiego reaktora nr 4:

[...] paliło mnie poczucie **gatunkowej winy** [wyróż. – O.Z.], winy silniejszego wobec słabszego [...]. Właśnie dlatego, że one nie rozumiały, a ja rozumiałam, wstydziłam się przed nimi: przed wszystkimi naraz, żywymi i martwymi i nienarodzonymi (Platon mógłby powiedzieć: przed „ideą pszczoły”). Zupełnie jakbym to ja zbudowała im

elektrownię atomową, wypchała ją wzbogaconym plutonem i wysadziła w powietrze; jakbym to ja odpowiadała za ich pszczelą śmierć (Zabużko 2017: 41).

Ewa Bińczyk w swojej pracy o antropocenie zwraca uwagę, że nieostrości granicy między naturą a kulturą towarzyszy niemożność powrotu do „utraconej natury”: „Epoka postnaturalna, w której się znaleźliśmy, to zatem wyjątkowe czasy, w których powrót do natury [...] stanowiącej stabilne i dane z góry, bierne i nieme tło naszego działania po prostu wydaje się niemożliwy” (Bińczyk 2018: 118). Nie ma już możliwości dotarcia do idei „czystej natury” w świecie postkatastroficznym. Zabużko przedstawia tę tezę w odniesieniu do katastrofy w Czarnobylu, ale również do zrzucenia bomb nuklearnych na Hiroszimę i Nagasaki:

[...] wobec natury, która już raz „zdradziła”, pokornie przemieniwszy się w rękach człowieka w broń przeciwko jemu podobnym – w wyłowioną śmiertelnością rybę, w zerwane z drzewa radioaktywne jabłko – niemożliwe jest już to samo dziecięce zaufanie, jakie mają oracze, rybacy i pasterze (Zabużko 2017: 48).

Timothy Morton w odniesieniu do zdegradowanego świata przyrody posługuje się terminem *dark ecology*³ (ciemna, mroczna ekologia). W tej perspektywie świadomość ekologiczna człowieka to świadomość pętli (*loop*), wzajemnego połączenia i przenikania różnych sfer: całe życie na Ziemi – biosfera – jest zapętłone, a zarazem zapętla się (przenika, łączy, cyrkuluje) z innymi sferami: geologią, zjawiskami pogodowymi czy też antroposferą. Morton zaznacza, że jest to *weird loop* – pętla dziwaczna, bo paradoksalna: uwikłany w nią człowiek jest zarazem „detektywem i kryminalistą” – zdolny do tropienia zagrożeń, które sam wywołuje (por. Morton 2016). Świadomość ciemnej ekologii jest świadomością „tragicznej zbrodni”, jaką popełniła ludzkość wobec świata ludzi i nie-ludzi. Co więcej, katastrofa ekologiczna nie nadejdzie, ponieważ już się wydarzyła i wciąż się wydarza – jesteśmy bowiem świadkami, a zarazem uczestnikami nieodwracalnego szóstego masowego wymierania, będącego skutkiem antropopresji. *Dark ecology* „przyjmuje postać melancholijnej etyki” polegającej na „trwaniu przy umierającym świecie” (Marzec 2019: 73). Warto zauważyć,

3 Konrad Wojnowski podkreśla, że tezy Mortona znajdują się w opozycji wobec „ekologów starej daty”, którzy uprzedmiotowiają naturę, co skutkuje oddzieleniem jej od człowieka i ukazaniem jej jako czegoś biernego (por. Wojnowski 2019: 41).

że jest to jeden z kulturowych aspektów antropocenu: wiąże się on z poczuciem zagrożenia wywołanym przez koniec znanego nam świata:

Debata dotycząca antropocenu ma wymiar eschatologiczny, ponieważ dotyczy ona wydarzeń, od których nie ma odwrotu, ujmowanych jako ostatnia szansa dla ludzkości stojącej u kresu czasu na to, by uchronić cywilizację przed destabilizacją układów planetarnych” (Bińczyk 2018: 94).

Mortonowska pętla przybiera osobliwą postać w przypadku radioaktywności. Przestaje ona być metaforą wskazującą na nierozzerwalność związku bytów ludzkich i nie-ludzkich, ale zaczyna znaczyć dosłownie: staje się osią skażonego łańcucha pokarmowego, do którego radionuklidy dostają się poprzez rośliny, grzyby i ryby, mięso i mleko, roznoszą się wraz z wiatrem, ignorując granice państw i naturalne przeszkody geograficzne. Chociaż katastrofy nuklearne zdarzają się w jakimś konkretnym miejscu, to ich skutki mają wymiar globalny i bez trudu ogarniają cały świat. Zwraca na to uwagę Brown w reportażu *Czarnobyl. Instrukcje przetrwania*:

Towary i niesione z nimi skażenia krążą po kuli ziemskiej, opuszczając membranę jednego państwa i dostając się do innej. Pasaty przenoszą nad oceanami grzyby, gleby, pestycydy. Mątwy zakradają się na kontenerowce i są z nich wyrzucane w odległych portach. Inwazyjne gatunki roślin i owadów czy wirusy przeskakują z kontynentu na kontynent. Także izotopy radioaktywne migrują po całej kuli ziemskiej. Mimo fantazji populistów, że granice da się uszczelnić, dalekie wydarzenia przybywają pod nasz dom (Brown 2019b: 387–388).

Do analizy reprezentacji świata natury po katastrofie adekwatna okazuje się jeszcze jedna koncepcja Mortona. W lipcu 1945 roku, kiedy Amerykanie przeprowadzili w Nowym Meksyku test Trinity, rozpoczął się proces pokrywania ziemskiej skorupy przez radioaktywny opad (Morton 2012: 231). Proces ów postępował przez kolejne dziesięciolecia wskutek prób atomowych i awarii w obiektach przemysłu nuklearnego. *Fallout* stanowi gigantyczny, nieludzki byt, który Morton uznaje za hiperobiekt. Hiperobiekty to właśnie ogromne obiekty, które rozprzestrzeniają się w sposób zmasowany w czasie i przestrzeni. Może to być opad radioaktywny, globalne ocieplenie, toksyny czy technoskamieliny. Hiperobiekty dostrzegamy nie bezpośrednio ani całościowo (ponieważ z powodu ich kolosalnego rozmiaru i zakresu oddziaływania nasza percepcja nie

jest w stanie uchwycić ich w całości), ale w sposób zapośredniczony, przez pewne pojedyncze symptomy, takie jak cyklony czy zmiany temperatury rocznej, które stanowią znaki szerszego zjawiska: globalnego ocieplenia. Morton owe symptomy określa jako *doom*, słowo oznaczające „przeznaczenie, los, a także śmierć” (Morton 2012: 232⁴). Wreszcie *doom* może odnosić się do sprawiedliwości albo sędziego. Przeznaczenie, które niosą ze sobą hiperobiekty, jest efektem antropopresyjnej działalności człowieka. Sprawiedliwość z kolei wyznacza ludzkości sama Ziemia, sędzia rodzaju ludzkiego. Istnienie hiperobektów zaburza ludzkie rozumienie czasu i przestrzeni, a zarazem przekonanie o koherencji świata. Energia atomowa – pisze Morton – jest rozmieszczana w czasie i przestrzeni w tak masowy sposób, że antropocentryczne rozumienie czasu jako naturalnego kontenera, w którym dzieją się zdarzenia, przestaje być wystarczające. Materiały radioaktywne emitują swoją własną czasoprzestrzeń, niezależną od ludzkich możliwości percepcyjnych i podejmowanych przez człowieka prób subiektywnego strukturyzowania czasu. Morton przypomina, że czas połowicznego rozpadu plutonu 239 wynosi około 24 000 lat – po tym czasie rozpadowi ulega połowa wyemitowanego plutonu. Po kolejnych 24 000 lat rozpada się połowa z pozostałej połowy tego pierwiastka. Po następnym cyklu kolejna połowa... W takiej skali czasowej nie ma „mnie”, nie ma „człowieka”, ale jednocześnie to, co robię teraz, wpłynie na to, co stanie się w przyszłości.

Anna Barcz wskazuje na inne jeszcze, istotne dla badań literaturoznawczych, znaczenie koncepcji Mortona. „Hiperobiektywość to zatem także styl narracji, który cechuje rozczarowanie językiem nieprzystającym do doświadczenia niedających się pojąć, *niesamowitych* [wyróż. – A.B.] przedmiotów, twórcza niemoc wobec wiedzy, która potrzebuje wzniosłości” (Barcz 2018: 76). Barcz omawia narracyjną „hiperobiektywość” na przykładzie m.in. *Czarnobylskiej modlitwy*. W reportażu Aleksijewicz wyraźnie wybrzmiewa przekonanie o nierozpoznawalności świata po Czarnobylu, a także o niewystarczalności znanego nam języka do opisu postkatastroficznego doświadczenia:

Wykonaliśmy skok w nową rzeczywistość, której nie była w stanie ogarnąć nie tylko nasza wiedza, ale nawet wyobraźnia. Czas uległ rozpadowi... Przeszłość nagle okazała się bezużyteczna: nie było w niej nic, na czym mogliśmy się oprzeć, wszechobecne (jak sądziliśmy) archiwum ludzkości nie zawierało odpowiednich kluczy, którymi moglibyśmy otworzyć te drzwi (Aleksijewicz 2012: 33).

4 „*Doom* can mean fate, destiny, and in a stronger sense, death”.

Reprezentacjom środowiska po katastrofie towarzyszy przekonanie o szczególnym znaczeniu zamkniętych stref, w których – dzięki nieobecności ludzi i obecności radionuklidów – wytwarza się specyficzny ekosystem. Adam Higginbotham, autor reportażu *O północy w Czarnobylu*, uznał, że rośliny i zwierzęta z zony rozwijają się bez przeszkód w „skażonym edeniu” (Higginbotham 2019: 411). Z kolei Boni estetyzuje przyrodę japońskiej strefy: „Chciałabym móc to opisać, ale słowa zawodzą [...]. Kłamią, kiedy mówię o skażeniu. Bo takie piękno nie może przecież być skażone. A skażone miejsce nie może być tak piękne” (Boni 2016: 272). Przypomnijmy, że w podobnym tonie Brown opisywała napromieniowaną Tieczę, w której wodach łączy się piękno z niebezpieczeństwem. Według niektórych reporterów to właśnie dzięki skażeniu możliwy stał się rozkwit fauny i flory w strefach, które za sprawą katastrofy stały się unikatowymi kompleksami przyrodniczymi. Warto wspomnieć, że na południu Białorusi na terenach zanieczyszczonych radionuklidami na skutek katastrofy czarnobylskiej utworzono Poleski Państwowy Rezerwat Radiacyjno-Ekologiczny, w którym prowadzone są badania nad skażoną przyrodą. Chociaż katastrofa jest traktowana jako wydarzenie tragiczne, to jednak okazuje się, że może mieć ona również potencjał pozytywny. Naturalne kataklizmy albo spowodowane przez człowieka katastrofy mogą doprowadzić do wyraźnych przekształceń ekosystemu, dających specyficzny efekt

w postaci żywiołowej i niepoahamowanej wegetacji (sukcesji wtórnej) w miejscach silnie dotkniętych katastrofą. Można zatem powiedzieć, że zaburzenia otwierają przestrzeń dla nowych transformatywnych wielogatunkowych spotkań, czyniąc możliwym powstanie nowych asamblaży krajobrazowych (Smykowski 2018: 389).

Katastrofa może zatem wyznaczyć „[...] punkt zwrotny, umożliwiający redefinicję ugruntowanych już opozycji, włącznie z dychotomicznym podziałem na naturę i kulturę” (Tabaszewska 2019: 27).

W nuklearnych strefach, niemal pozbawionych obecności człowieka, nastąpiła ekologiczna sukcesja: roślinność zagarnia całą dostępną przestrzeń, rozrasta się w miejscach, do których wcześniej nie miała dostępu. Do przestrzeni uwolnionej od ludzkiej działalności gospodarczej czy przemysłowej powracają również zwierzęta: rysie, żubry, a nawet zagrożone wyginięciem konie Przewalskiego, które zostały relokowane do czarnobylskiej zony z rezerwatu przyrody Askania Nowa. „Pisarz powieści science fiction, Bruce Sterling, ukuł termin «mimowolne rezerваты» na określenie miejsc odzyskanych przez dziką przyrodę w następstwie wojen, skażenia środowiska bądź innych nie-

szczęść” – pisze Mary Mycio, autorka *Piołunowego lasu* – „Zdaniem Sterlinga «mimowolne rezerваты» nie są przykładem obszarów przyrody dziewiczej, lecz «przyrody mściwej» – procesów naturalnych zachodzących w warunkach zapaści politycznej i technologicznej” (Mycio 2006: 124). Chociaż Sterling, na którego powołuje się reporterka, jest przede wszystkim pisarzem, praktykiem i teoretykiem nurtu cyberpunk, to mimowolne rezerваты (*involuntary parks*) nie są jednakże wytworem wyobraźni autora science fiction. Sterling przekonuje, że one już istnieją (Sterling, dostęp 2019). Za rezerваты takie uznaje – oprócz Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia – m.in. Koreańską Strefę Zdemilitaryzowaną, „zieloną linię” oddzielającą Republikę Cypru od Turcji, porzucone wojskowe strefy testowania broni, wysypiska toksycznych odpadów. Mimowolne rezerваты są pełne bujnej roślinności i gatunków dzikich zwierząt charakteryzujących się nadmiernym wzrostem, w ich ekosystemie są obecne nie tylko gatunki inwazyjne, ale też zmodyfikowane, gdyż dostosowują się one do warunków, w jakich wzrastają. Sterling uznaje, że nie jest to przejaw przyrody nietkniętej (*untouched nature*), ale przyrody mściwej (*vengeful nature*).

Krajobrazy, które powstają po rozbiórce infrastruktury przemysłu jądrowego, John Wills nazywa postatomowymi rezerwatami (*post-atomic park*). Badacz stwierdza, że w odróżnieniu od „tradycyjnych” rezerwatów przyrody, w których fauna i flora pozostają pod kontrolą człowieka, postatomowe parki stanowią miejsce odradzania się natury, „azyl dla dzikiego życia” (Wills 2001: 463)⁵. To przekonanie jest jednak tylko pozorne, ponieważ tereny te pozostają przecież wciąż skażone. Koncepcja postatomowych rezerwatów może zatem odwracać uwagę od istotnego wciąż problemu – nieusuwalnego skażenia środowiska. Na ten problem nacisk kładzie Brown w reportażu *Czarnobyl...*. Dla poparcia swoich tez posługuje się wieloletnimi badaniami prowadzonymi przez Timothy’ego Mosseau i Andersa Mollera. Reporterka towarzyszyła przyrodnikom podczas zbierania materiału do dalszych badań w Czerwonym Lesie nieopodal Prypeci: w miejscu, które po awarii reaktora czarnobylskiej elektrowni zostało tak silnie napromieniowane, że liście drzew zmieniły swój kolor na czerwony. Badacze zauważyli, że chodząc po leśnym podłożu, stąpają po wyjątkowo sprężystej, grubej warstwie opadłych liści. Na tej podstawie wysnuli hipotezę, że mikroby nie są w stanie rozdrabniać materii przy wysokim poziomie promieniowania.

Poszycie Czerwonego Lasu było bardzo skąpe. Nie pachniało tu nawet lasem, bo las w znacznej części czuć rozkładem. Tu ziemię zaścieślały

5 “Enigmatic wildlife refuges”.

nierozłożone igły sosnowe i opadłe liście, ponieważ wskutek skażenia ucierpiały także mikroorganizmy, grzyby i owady, które napędzają rozkład. Mouseeau i Moller zauważyli, że nawet dwadzieścia lat po katastrofie martwe drzewa w Czerwonym Lesie ledwie zaczęły butwieć (Brown 2019b: 166–167).

Zaburzony zostaje zatem nie tylko biologiczny cykl życia, ale również śmierci, nie dochodzi bowiem do naturalnej dekompozycji materii biologicznej. Dekompozycja, w której biorą udział destruenci – grzyby i bakterie żywiące się szczątkami organicznymi – ma istotne znaczenie dla obiegu materii w przyrodzie, co podkreśla Ewa Domańska: jest to proces „dostarczający energii i składników odżywczych niezbędnych do podtrzymania życia” (Domańska 2017: 195). Bez rozkładu zaburzeniu ulega również przebieg fotosyntezy, ponieważ zahamowany zostaje proces rozpadu złożonych związków chemicznych na proste, takie jako woda i dwutlenek węgla, w efekcie dochodzi do blokady naturalnego obiegu węgla w przyrodzie (Domańska 2017: 195–196).

W artykule starałam się omówić, w jaki sposób status natury w świecie po katastrofie nuklearnej jest problematyzowany w wybranych reportażach. Z powodu ograniczeń wynikających z intencjonalnego zawężenia tematu niniejszego szkicu nie omówiłam wszystkich istotnych kwestii związanych z niefikcyjnymi reprezentacjami nuklearnych stref, pominęłam m.in. problematykę osobistego zaangażowania reportera i afektywnego charakteru reporterskich narracji czy zagadnienie wizualnych (graficznych, fotograficznych, filmowych) przedstawień natury w skażonych zonach.

| Bibliografia

- Aleksijewicz Swietłana (2012), *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, przeł. Jerzy Czech, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Barcz Anna (2018), *Przedmioty ekozagłady. Spekulatywna teoria hiperobiektów Timothy’ego Mortona i jej (możliwe) ślady w literaturze*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 75–87.
- Bator Joanna (2014), *Rekin z parku Yoyogi*, W.A.B., Warszawa.
- Bińczyk Ewa (2018), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Boni Katarzyna (2016), *Ganbare! Warsztaty umierania*, Agora, Warszawa.
- Brown Kate (2019a), *Plutopia. Atomowe miasta i nieznanne katastrofy nuklearne*, przeł. Tomasz Biedroń, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

- Brown Kate (2019b), *Czarnobyl. Instrukcje przetrwania*, przeł. Tomasz S. Gałązka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Cataluccio M. Francesco (2013), *Czarnobyl*, przeł. Paweł Bravo, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Kiernan Dennise (2013), *Atomowe dziewczyny. Nieznana historia kobiet, które pomogły wygrać II wojnę światową*, przeł. Mariusz Gądek, Wydawnictwo Otwarte, Kraków.
- Domańska Ewa (2017), *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- MacDowell Sefton Laurel (2017), *Nuclear Portraits: Communities, the Environment, and Public Policy*, University of Toronto Press, Toronto.
- Gieba Kamila (2018), *Język, ciało, natura. Zmagania z reprezentacją katastrofy kyszyńskiej w „Plutopii” Kate Brown*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, nr 22, s. 1–27.
- Higginbotham Adam (2019), *O północy w Czarnobylu*, przeł. Robert Filipowski, Wydawnictwo SQN, Kraków.
- Lewis Simon, Maslin Mark Andrew (2015), *Defining the Anthropocene*, „Nature”, nr 519, s. 171–180.
- Marzec Andrzej (2019), *Czy warzywa pamiętają o swoich korzeniach? O nostalgii w społeczeństwie roślin i projekcie ekologii bez „Natury”*, w: *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. Aleksandra Ubertowska, Dobrosława Korczyńska-Partyka, Ewa Kuliś, Instytut Badań Literackich, Warszawa, s. 69–83.
- Morton Timothy (2012), *Ecology without the Present*, „The Oxford Literary Review”, nr 34, s. 229–238.
- Morton Timothy, *Dark Ecology. For a Logic of Future Coexistence*, New York 2016, <https://tinyurl.com/2p9dej9> [dostęp: 31.10.2019].
- Mycio Mary (2006), *Piołunowy las. Historia Czarnobyla*, Wydawnictwo RK, Poznań.
- Praczyk Małgorzata (2016), *Ekonkwista twierdzy Kostrzyn – powojenna historia miejsca*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 46, s. 11–23.
- Smykowski Mikołaj (2018), *Hibakujumoku – drzewa, które przeżyły. Ekologiczne dziedzictwo bombardowań atomowych w Hiroszynie i Nagasaki*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 386–398.
- Sterling Bruce, *Involuntary Parks*, <https://tinyurl.com/3989xp7n> [dostęp: 18.11.2019].
- Tabaszewska Justyna (2019), *Katastrofy afektywne, kategoria katastrofy w dyskursie ekokrytycznym i afektywnym – wstępne rozpoznania*, w: *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. Aleksandra Ubertowska, Dobrosława Korczyńska-Partyka, Ewa Kuliś, Instytut Badań Literackich, Warszawa, s. 23–40.

- Thompson Jim (2016), *The Mayak Plant, Chelyabinsk – a brief historical review*, „Nuclear Future”, nr 12, s. 50–59.
- Wills John (2001), *Welcome to the Atomic Park: American Nuclear Landscapes and the “Unnaturally Natural”*, „Environment and History”, t. 7, nr 4, s. 449–472.
- Wojnowski Konrad (2019), *Sztuka środowiskowa bez Natury – nowe formy ekokrytyki artystycznej*, w: *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. Aleksandra Ubertowska, Dobrosława Korczyńska-Partyka, Ewa Kuliś, Instytut Badań Literackich, Warszawa, s. 41–67.
- Zabużko Oksana (2017), *Planeta Piołun – Dowżenko – Tarkowski – von Trier albo dyskurs nowej grozy*, przeł. Katarzyna Kotyńska, w: *Po Czarnobylu. Miejsce katastrofy w dyskursie współczesnej humanistyki*, red. Iwona Boruszkowska i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 36–51.
- Zalasiewicz Jan i in. (2014), *When did the Anthropocene Begin? A mid-twentieth century boundary level is stratigraphically optimal*, „Quaternary International”, nr xxx (108), s. 1–8.
- Żółkoś Monika (2019), *Czarnobylski „kres natury”. Reportaże Swietłany Aleksijewicz w świetle humanistyki nieantropocentrycznej*, w: *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. Aleksandra Ubertowska, Dobrosława Korczyńska-Partyka, Ewa Kuliś, Instytut Badań Literackich, Warszawa, s. 135–154.

| Abstrakt

KAMILA GIEBA

Mimowolne rezerваты. Literatura niefikcjonalna wobec krajobrazów stref nuklearnych

Mimowolnymi rezerwatami Bruce Sterling nazwał takie miejsca, które zostały „odzyskane” przez przyrodę na skutek katastrofy, skażenia czy wojny. Tego typu rezerwatem jest Czarnobylska Strefa Wykluczenia, od ponad 30 lat niemal zupełnie niezamieszkiwana przez ludzi. Po jej białoruskiej stronie utworzono nawet Państwowy Poleski Rezerwat Radiacyjno-Ekologiczny. Opuszczone miejscowości pochłania przyroda, a w strefie znajdują swój azyl zagrożone gatunki zwierząt. Jednocześnie zona nadal pozostaje napromieniowana, jej krajobraz wypełniają znaczki radioaktywności, cementarzyska pojazdów i kopce-mogilniki, w których zakopywano skażone domy, przedmioty, drzewa. W artykule została przedstawiona reprezentacja czarnobylskiego ekosystemu obecna w literaturze niefikcjonalnej (m.in. teksty Swietłany Aleksijewicz, Mary Mycio, Kate Brown, Igora Kostina) oraz

problematyzacja statusu tego środowiska, nazwanego przez Adama Higginbothama „skażonym edenem”.

Słowa kluczowe: reportaż, literatura niefikcyjalna, Czarnobyl, katastrofa, natura

| Abstract

KAMILA GIEBA

Involuntary Reservations: Non-Fictional Literature on the Ecosystem of Nuclear Zones

Bruce Sterling called involuntary reserves such places that were “recovered” by nature as a result of a catastrophe, contamination or war. This type of reserve is the Chernobyl Exclusion Zone, almost completely uninhabited by people for over 30 years. On its Belarusian side, the Polesian State Radiation-Ecological Reserve was established. The abandoned villages have been consumed by nature, and endangered animal species find their refuge in the zone. At the same time, the zone is still irradiated, its landscape is filled with radioactivity stamps, vehicle cemeteries and mounds-burials where contaminated houses, objects, trees were buried. The article will present the representation of the Chernobyl ecosystem present in non-fictional literature (including texts by Svetlana Aleksijewicz, Mary Mycio, Kate Brown, Igor Kostin and others) and the problematization of the status of this environment, which Adam Higginbotham calls “contaminated Eden.”

Keywords: reportage, non-fiction literature, Chernobyl, disaster, nature

| Biogram

Kamila Gieba – doktor nauk humanistycznych, afiliowana w Instytucie Filologii Polskiej, Uniwersytet Zielonogórski. Zainteresowania naukowe: współczesny reportaż literacki i literatura niefikcyjalna, literatura polska XX i XXI wieku, *memory studies*, zwrot topograficzny w badaniach literackich, kulturowe reprezentacje katastrof nuklearnych. Publikowała m.in. w „E(r)go”, „Kontekstach Kultury”, „Postscriptum Polonistycznym”, „Porównaniach”, „Przestrzeniach Teorii”, „Tekstach Drugich”.

E-mail: k.gieba@ifp.uz.zgora.pl

ORCID: 0000-0002-6671-7413